

Teksty Drugie 1994, 5-6, s. 88-104



Czy Witkacy był antysemitą?

Włodzimierz Bolecki

Włodzimierz Bolecki

Czy Witkacy był antysemitą?

I. Fragment większej całości

Oczywiście, że nie był.

II. „Żydówka” – „Żydóweczka” – „Żydowa” – „Żydowica” ...

Witkacy „programowo” nie zajmował się zagadnieniami narodowymi (interesowało go miejsce człowieka w strukturze bytu, a nie miejsce narodu w historii; kwestie etniczne uważał za całkowicie przestarzałe). Toteż ilość odniesień do konkretnych kwestii narodowych w *Pożegnaniu jesieni* i w pozostałych powieściach jest na pierwszy rzut oka minimalna, a gdy pojawiają się takie określenia jak „francuski”, „rosyjski”, „angielski” czy „polski” to ich funkcja jest zawsze konwencjonalna.

Ale wyjątek w *Pożegnaniu jesieni* stanowią Żydzi, o których mówi się tu zdecydowanie najczęściej. Stale więc w tekście powieści czytelnik spotyka takie określenia jak „Żyd”, „Żydówka”, „Żydzi”, „żydowski”, „semicki”, „semici”, „semita” i „antysemita” oraz te, które wymieniłem wcześniej. W tej obfitości jest oczywiście paradoks, skoro, jak wspomniałem, ani powieść nie miała dotyczyć zagadnień narodowych, ani sam Witkacy nie widział w nich istotnego problemu współczes-

ności, a przede wszystkim — co było dla niego najważniejsze — przyszłości.

Określenia dotyczące Żydów pojawiają się w każdym rozdziale *Pożegnania jesieni*. Najczęściej należą do wypowiedzi bohaterów utworu, rzadziej do mowy narratora, choć ta ostatnia zawsze uzupełnia wypowiedzi postaci. Znamienne jednak, że określenia dotyczące Żydów pełnią nie tylko funkcje konwencjonalnych charakterystyk narodowych czy religijnych, lecz że bywają także obraźliwymi epitetami. Czytelnik nie znający twórczości Witkacego miałby prawo uznać je za przejaw niemal jawnego antysemityzmu pisarza. Taka teza (niekiedy jako sugestia, niekiedy jako rzecz pewna) pojawiała się w recepcji tłumaczeń *Pożegnania jesieni* na włoski i francuski. W 1989 r. cenzura w NRD zatrzymała tłumaczenie powieści Witkacego dopatrując się w niej cech tekstu antysemickiego. Dopiero komentarz Janusza Deglera, przygotowany na prośbę wydawcy, umożliwił publikację utworu. Sprawa nie jest nowa, bo pojawiła się już w przedwojennej recepcji utworów Witkacego. Dziś jednak zarówno pamięć o Holocauście, jak i kolejna fala zainteresowania Witkacym czyni z niej ponownie zjawisko zarówno drażliwe, niejasne jak i delikatne. Poświęcam zatem tej kwestii kilka uwag, tym bardziej, że nie jest ona często poruszana przez witkacologów. Ostatnio w cennej książce o powieściach Witkacego pisał na ten temat Tomasz Bocheński: „w powieściach Witkacy niewiele poświęcił uwagi antysemickim stereotypom, ani tym bardziej nie ciekawego nie powiedział o przyczynie niechęci do Żydów, gdyż — jak można się domyślać — silniej pobudził jego wyobraźnię mit panowania żółtej rasy”.¹ Pierwsza część tego zdania wydaje mi się niezbyt trafna, druga oparta jest natomiast na całkowitym nieporozumieniu. Antysemickie stereotypy i mit tzw. „żółtego niebezpieczeństwa” w twórczości Witkacego to jednak zupełnie różne zagadnienia.²

* * *

Nie ulega wątpliwości, że w *Pożegnaniu jesieni* postacie utworu stale postrzegają Żydów przez pryzmat ich „semickości” czy „żydowskości”, słowem, bycie Żydówką czy Żydem nie jest

¹ T. Bocheński *Żydowska zмова*, w: *Powieści Witkacego. Sztuka i mistyfikacja*, Łódź 1994, s. 150.

² O tym drugim zob. P. Marchesani *Witkacy: Mit „żółtego niebezpieczeństwa”*, „Dekada Literacka” 1992 nr 22.

w powieści neutralne. Nie znaczy to jednak, że w powieści Żydzi są postrzegani tylko przez nie-Żydów jako osobna grupa etniczna, albowiem to przede wszystkim sami Żydzi przedstawiają się w taki właśnie sposób. Dotyczy to w pierwszym rzędzie Heli Bertz i jej ojca, Adama Bertza. Oboje są od początku utworu wpisani w dwa typowe stereotypy wyobrażeń Żydów w piśmiennictwie II Rzeczypospolitej: ona jest „piękną rudą Żydówką”, on — „bogatym żydowskim bankierem”. Przyjrzyjmy się zatem pokrótce jak te motywy funkcjonują w powieści Witkacego.

* * *

Hela mówi o sobie: „jestem zwykła, nudząca się, bogata panna cierpiąca nad swoim żydostwem” (33).³ Zaraz potem dodaje: „jestem nieszczęsnym, śmiertelnie znudzonym, żydowskim niczym”, które „chce wierzyć w coś innego niż jej żydowska wiara” (34) oraz: „z całej mojej kultury jestem aryjką mimo pewnych żydowskich narowów” (36).

Czytelnik nie dowiaduje się jednak od panny Bertzówny dlaczego tak deprecjonuje swoje żydostwo i jakie są jej *stricte* „żydowskie narowy”, natomiast narrator nieco później dopowiada ogólnikowo, że Hela kochała życie „w jego przypadkowości, w swoim żydostwie, bogactwie, perwersji, w całej tej *contingence*”.

Gdy Atanazy — po seksualnym zdobyciu Heli — oświadcza jej, że jest dla niego kobietą z innego psychicznego wymiaru i dlatego nie rozumie ona ani jego, ani Zosi, Hela odpowiada mu: „Mówi pan tak, bo jestem Żydówką i [dopiero co] nasycił się pan mną. Jeszcze przed chwilą byłam dla pana Żydówką ze znakiem plus” (32). Nieco później, Hela twierdzi — w rozmowie z Zosią Osłabędzką — że mężczyźni — łącznie z jej narzeczonym — nienawidzą jej właśnie za to, że jest Żydówką (129). Jeśli tymi mężczyznami mieliby być jej kochankowie: Prepudrech, Atanazy, czy Tempe — o innych niewiele wiemy — to powieść Witkacego nie potwierdza jednak jej opinii. Co prawda dwaj pierwsi stale robią uwagi na temat jej pochodzenia, ale nie ulega wątpliwości, że stosunek mężczyzn do Heli oparty jest w powieści — użyję tu eufemizmu — na zupełnie innych uczuciach.

³ Cytaty lokalizuję na podstawie wydania: S. I. Witkiewicz *Pożegnanie jesieni*, oprac. A. Micińska, Warszawa 1992. Liczba w nawiasach oznacza numer strony.

Dla Zosi Osłabędzkiej Hela jest też przede wszystkim Żydówką. Zosia mówi o niej: „ta Żydówka, ta Hela, o jakże ja jej nienawidzę!” (176). Z kolei, gdy widzi swego męża, Atanazego, *in flagranti* z Bertzówną określa ją tylko jednym słowem: „Żydowa” („ten jej Tazio. To był on, na tej »Żydowie«” (309).

Atanazy Bazakbal – kochanek Heli – podczas chrztu Bertzówny myśli o niej „ta Żydóweczka” (167), a nieco później, gdy zastanawia się czy mógłby mieć z nią dziecko, dodaje dwukrotnie „ta piekielna Żydowica” (205; 213).

Z kolei obserwując religijne „transformacje” Heli podczas podróży po Indiach – gdzie Hela nawrócona z judaizmu na katolicyzm stała się buddystką – Atanazy zauważa: „Tylko Żydzi zdolni są do czegoś podobnego” (352), a służąca Figoniówna – dodaje na temat konwersji Heli: „mam większy szacunek dla Żydów, którzy nie zmieniają religii” (36). Gdy Hela przystępuje do chrztu, Atanazy o tej uroczystości mówi do siebie, że są to „ostatnie podrygi semickiego katolicyzmu” (155).

Innym razem Atanazy zastanawia się czy kochałby Helę „gdyby była ubogą Żydóweczka?”, a przed samą śmiercią myśli o niej jako o „żydowsko-indyjskiej” bogini miłości (405) i nawet wyobraża ją sobie jako „kochankę jakiegoś straszliwego, niewyobrażalnego Żyda, przed którym z góry odczuwał lęk zabobonny” (408).

Nie ulega wątpliwości, że „Żyd” bywa w języku Atanazego określeniem negatywnym. Łohojski – jak wiadomo – Żydem nie jest, a mimo to Bazakbal mówi do niego: „ty jesteś czymś międzynarodowym jak pierwszy lepszy komunistyczny Żydek” (113). Kiedy Atanazy widzi się pomiędzy „jakimiś straszliwymi potentatami żydowskiego kapitału”, który – tzn. kapitał – po chrzcie Bertza „znaleźć miał zaczepienia transmisji w potwornych machinacjach innych skupień tegoż kapitału w rękach jakichś potężnych gojów z Zachodu”, a następnie dodaje: „cicha Wisła wśród srebrnych drzew, obrosła mrowiem żydowskiej nędzy, i Rotszyldy, Mendelsony i Bleichrödery (...) – wszystko razem wplecione we wszechświatową koncentrację przemysłu i postępującą z nią razem organizację mas, i wizja żydowskiego państwa w mózgach przerażonych gojów, masoni, dancingi i trujące gazy (...)” (170), to wypada zaufać uwadze narratora, że coś się kłębi w „umęczonej głowie Atanazego”...

Ale nawet mąż Heli, Prepudrech, wypomina żonie jej żydowskie

pochodzenie mówiąc, że „semici są zdolni tylko do reprodukcji i przeróbek” (249). Podobnie zresztą uważa ks. Wyprzytek, dla którego Hela początkowo była po prostu „ładną i mądrą Żydóweczką”, a potem stała się „bardzo bogatą Żydóweczką o nadmiernie wyostrzonym intelekcie, zresztą typowo po semicku nietwórczym”. Przede wszystkim jednak Hela jest zdaniem ks. Wyprzytka pełna „żydowskiej pychy” (70) — choć także i mądrości, co później ks. Wyprzytek określi jako „żydowskie przemądrzenie” (72). Nie lepszego zdania jest ks. Wyprzytek o konwersji ojca Heli. Zdaniem księdza, Adam Bertz przechodząc na katolicyzm po prostu robi interes, „gdyż jako Żyd nie mógłby wejść w pewien krąg międzynarodowych interesów” (70).

* * *

Na pierwszy rzut oka określenia Żydów w mowie narratora nie różnią się niczym od wypowiedzi postaci na temat Żydów. Używa on bowiem tych samych protekcyjnalno-obrażliwych określeń, co bohaterowie jego utworu. O dzieciństwie Heli powie: „mała piętnastoletnia Żydóweczka” (79), o Atanazym: „sam brak semickiego, mdłego jakby trochę stęchliznowatego zapachu, który tyle razy zniechęcał go do różnych mniej czystych Żydóweczek, doprowadzał go już do szału” (30). A gdy Atanazy wraca do kraju z tropików — pisze o nim narrator: „w bajzlu dla wyższych oficerów marynarki «bawił się» z jakąś zwyczajną Żydóweczką aż z Kiszyniowa i rozmawiał z nią «istotnie» o niwelizmie i problemie semickim w ogóle” (384).

Pokusa utożsamienia perspektywy narratora i bohaterów *Pożegnania jesieni* jest — przy powierzchownej lekturze — bardzo duża, ale całkowicie myląca. Dotyczy to rzecz jasna nie tylko spraw żydowskich w powieści, lecz i wszystkich pozostałych. Mimo że postacie powieści posługują się często kryptocytatami z pism samego Witkacego, a ich wypowiedzi pod względem stylistycznym pokrywają się do złudzenia z komentarzami narracyjnymi, to jednak perspektywa narratora w *Pożegnaniu jesieni* jest radykalnie odmienna od perspektywy poszczególnych postaci.

Pomimo rozmaitych sposobów odchodzenia od wzorca powieści realistycznej — o czym pisałem w innym miejscu⁴ — *Pożegnanie jesieni*

⁴ W. Bolecki *Powieść worek (Miciński, Jaworski, Witkacy)*, w: *Poetycki model prozy w dwudziestoleciu międzywojennym*, Wrocław 1982.

zachowuje zasadę hierarchicznego podporządkowania postaci narratorowi. Narrator powieści Witkacego nie tylko nigdy nie utożsamia się z postaciami i wypowiedziami bohaterów, lecz jest ich bezwzględnym krytykiem, prześmiewcą, szydercą czy sędzią – a czasami nawet – prokuratorem. Jednym słowem od bohaterów *Pożegnania jesieni* oddziela narratora powieści zasadniczy – poznawczy i moralny – dystans.

Przytoczone wyżej określenia Żydów w mowie narratora są faktycznie przytoczeniami mowy lub myśli postaci – i to z perspektywy tych postaci narrator używa sformułowań na temat „Żydków” czy „Żydóweczek”. Co prawda, ta struktura przytaczania cudzych poglądów czy cudzych sformułowań nie zawsze jest przez Witkacego starannie zaznaczana (mowa pozornie zależna nie jest silną stroną jego stylu, podobnie jak i perspektywa w jego obrazach), ale wewnątrzpowieściowe konteksty nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości, co do postawy Witkacowskiego narratora. To właśnie od niego dowiadujemy się, że któraś z postaci ma poglądy antysemickie czy wygaduje antysemickie bzdury. Dystans narracyjny jest tu jednoznaczny i kategoryczny. Tak więc narrator opowiada o Heli, że była „znudzoną bogactwem Żydóweczką”, ale jest to perspektywa Atanazego (23). Podobnie gdy narrator mówi o Atanazym, że „krwawe aryjskie flaki stanęły dęba jak spiętrzona fala nad otchłanią czarno-czerwonego, żydowskiego, duszącego czegoś – czego, nie wiedział” (29), to rekonstruuje tu sposób myślenia Bazakbala. Gdy w *Nienasyceniu* narrator cytując słowa Kocmołuchowicza o „głupiej poetyckiej [otchłani] jakiegoś Żydka czy mistyka w kawiarni”, to czuje się w obowiązku dodać, że są to „własne słowa Jego Jedyności” (367)⁵. Kiedy Zosia w *Pożegnaniu jesieni* zauważa Atanazego „na tej Żydówie”, to narrator ironicznie wtrąca skierowane do niej pytanie: a „czyż przedtem nie była też Żydówką?” (309). Gdzie indziej narrator pisze o Heli, że „wyglądała w tej chwili na wcielenie wszystkich kobiecych niebezpieczeństw świata”. I charakteryzuje te „niebezpieczeństwa” z perspektywy postaci powieści: „radioaktywne pokłady zła, semickiego, czarno-rudego, sfermentowanego w starozakonnym sosie, przepojonego kabałą i Talmudem (w wyobrażeniu tych, co nie mają o tym

⁵ Cytaty lokalizuję na podstawie wydania: S. I. Witkiewicz *Nienasycenie* oprac. J. Degler i L. Sokół, Warszawa 1992.

pojęcia), to całe CHABELE, CHIBELE (akcent na pierwszych sylabach), jak mówi Łohoycki (...)" (134, podkr. moje). Gdy Atanazy rozkoszuje się wyobrażeniem Heli jako „świętej Teresy zmieszanej pól na pól z żydowską sadystką mordującą z torturami w kokainowym podnieceniu białogwardyjskich oficerów" (134), to narrator dopowiada, że Bazakbal był po prostu erotycznym masochistą. W *Nienasyce* jest identycznie, mimo że wątek żydowski nie jest tak eksponowany jak w *Pożegnaniu jesieni*.

To od narratora dowiadujemy się, że Putrycydes Tengier, muzyk, jest zdeklarowanym antysemitą (129), a gdy tenże Tengier przewraca oczami z zachwytu z powodu intelektualnego pogwałcenia „logistycznego Żydka”, czyli matematyka Afanasola Benza, narrator powiada o nim „parszywy Toldzio” (219). Także od narratora dowiadujemy się o antysemityzmie księżnej Iriny Wsiewołodownej: „stary Żyd dostarczający różne rzeczy do pałacu” był dla niej jedynym „niższym stworzeniem”, z którym księżna raczyła rozmawiać (167).

Niewątpliwie pełen najwyższego obrzydzenia i moralnego przerażenia komentarz narratora znajduje się w makabrycznej anegdocie przytaczanej w *Pożegnaniu jesieni*. Czytamy w niej, że rotmistrz De Pourcel „opowiadał wszystkim o tak strasznych znęcaniach się nad Żydami na froncie, że mógłby zadowolić tym i Sade’a, Gilles de Raisa razem wziętych w szczęście. Za każdą taką historię mógł wisieć, całe szczęście w tym, że może to była błaga. (...) «Panimajetic, gospoda: ana była takaja ryżenkaja Żydowka z malenkom *grain de beauté je ne sais ou, mais enfain*, my jejo posadili na palik, a patom, panimajetic, graf Burdyszew, karniet, leib-dragun, w polskiej służbie tiepier, zdjełał jej takoj dlinny nariecz»...” (223).

Wystarczy.

Żydzi w *Pożegnaniu jesieni* postrzegani są więc jako narodowość odrębna od innych — co odnotował już Jan Błoński⁶ — czyli „żydowskość” jest zawsze cechą rozpoznawalną. Co prawda, trudno niekiedy uchwycić przyczyny owej rozpoznawalności. I tak np. „stary Bertz” powiada, że choć Freud jest Żydem, to „łeb by mu rozwalił z przyjemnością” (44). Z kolei Atanazy przytaczając „błagę Bergsona” o kopulujących gąsienicach dodaje — nie wiadomo dlaczego — że „Bergson

⁶ Błoński zauważa „wyraźną odrębność Żydów” w *Pożegnaniu jesieni*, zob. *Witkacy i rewolucja*, „Pamiętnik Literacki” 1990 z. 2, s. 81.

jest Żydem przecie” (189). A gdy narrator informuje, że „Helę i Atanazego rozdzielił zmięszany tłum gojów i semitów” (172), to nie wiadomo w jaki sposób narrator rozpoznaje ich odmienność, bo nie wspomina przecież o odrębności ubiorów. Nie są to detale szczególnie ważne, więc można by poprzestać na generalnym spostrzeżeniu, że żydowskość jest w *Pożegnaniu jesieni* wyraźnie nacechowana, że jest czymś, co wyodrębnia poszczególne osoby spośród innych postaci. Mimo że — jak wspomniałem — zarówno Witkacy jak i postacie jego utworów (np. Bazakbal) deklarują całkowite *désintéressement* dla kwestii narodowych. Te przykłady — a jest ich w powieści więcej — pozwalają też na nieco inną interpretację. Witkacy — jak w każdej innej kwestii — zapisuje niewątpliwie sposób mówienia (myślenia) swoich bohaterów, który bardzo często polega po prostu na posługiwaniu się obiegowymi określeniami, wyrażeniami czy poglądami. W powieści te stereotypy są jawnie kwestionowane przez narratora, choć ten element poetyki tekstu najczęściej umyka uwadze czytelników.

Ale jeśli postacie powieści tak wyraźnie wyodrębniają Żydów, to — można zapytać — komu owi Żydzi są przeciwstawieni?

Otóż jest oczywiste, że w *Pożegnaniu jesieni* w ogóle nie ma przeciwstawienia Żydzi–Polacy lub Polacy–Żydzi, nie ma też przeciwstawienia Żydom innych narodowości (Atanazy — podobnie jak Witkacy — odrzuca wszak ideę narodową). Wszystkie uwagi o Żydach są natomiast w *Pożegnaniu jesieni* funkcją generalnego podziału na... semitów i aryjczyków. Np. o służącej Heli Bertz, pannie Józii Figoń, narrator powiada, że miała minę „przypląszczonej aryjskiej myszki” (35). Z kolei o samej Heli informuje, że „problem żydostwa i aryjskiej kultury (...) przestał ją męczyć” (42).

Jeśli więc odpada posądzenie Witkacego o inkrustację *Pożegnania jesieni* stereotypem „Żyda nie Polaka” (czyli Żyda nie-katolika), wywodzącego się z ideologii nacjonalistycznej czy „narodowo-katolickiej”, to kusić tu może interpretacja klasycznie... rasistowska. Niewątpliwie bowiem przeciwstawienie semickości i aryjskości lub rasy semickiej i rasy aryjskiej jest w *Pożegnaniu jesieni* częstsze i zdecydowanie nadrzędne wobec wszystkich wypowiedzi dotyczących Żydów. Byłoby jednak nonsensem widzieć w tym stereotypie przejaw rasizmu czy antysemityzmu pisarza. Witkacy wypowiedział się zresztą na ten temat *ekspresis verbis* i warto o tych wypowiedziach pamiętać, czyta-

jąc jego utwory literackie. W *Niemitych duszach* napisał: „uważam antysemityzm za coś nieludzkiego, a jako taktykę za krótkodystansowe głupstwo mogące mieć fatalne następstwo dla kultury polskiej (...)”. I, jak wiemy, nie pomylił się.⁷

Jaką funkcję pełni zatem w *Pożegnaniu jesieni* wątek żydowski? Na pierwszy rzut oka wydaje się, że Witkacy posłużył się w *Pożegnaniu jesieni* przeciwstawieniem Żydów i aryjczyków („semitów” i „aryjczyków”) na takiej samej zasadzie jak posługiwał się wszelkimi innymi stereotypami kultury masowej. Jednakże sprowadzanie „wątku żydowskiego” tylko do obracania stereotypami w powieściach Witkacego nie jest interpretacją wystarczającą. To tak jakby interpretację prozy Gombrowicza zakończyć stwierdzeniem, że pisarz posługuje się parodią. Spróbujmy zatem wysupłać „żydowski wątek” Witkacego ze

⁷ S. I. Witkiewicz *Narkotyki. Niemite dusze*, oprac. A. Micińska, Warszawa 1993, s. 321. Dokładnie w tym samym roku, w którym ukazały się *Niemite dusze* Witkacy opublikował w piśmie „Zet” Jerzego Brauna artykuł pt. *Wyjaśnienia*, w którym przedstawił różnice między sobą a linią redakcji — notabene „Zet” było jedynym pismem, które chciało drukować teksty Witkacego po jego zerwaniu z „Wiadomościami Literackimi”. Przedostatni podrozdział tego artykułu ma tytuł *Antysemityzm*: „Muszę oświadczyć z góry, że nie godzę się na wszelkie wycieczki antysemityczne, które w „Zet” nastąpiły lub nastąpić mogą. Może jestem nawet filosemitą — w każdym razie protestuję przeciw rozpowszechnianiu, potwornie idiotycznej tabelki Papinięgo, z której dowiedziałem się, że Freud zabił moralność, a Einstein «absolut» itp. bzdur. Do diabła raz z tym niezrozumieniem teorii Einsteina, kupcie sobie, panowie, popularne książeczki i przestudujcie tę sprawę, ale nie kompromitujcie siebie i innych. Otóż jeden Bergson się nie udał, ale właśnie Freud (o ile był Żydem, czego na pewno nie wiem) udał się wspaniale mimo jednostronności swej teorii. Udał się również i Marks, i Einstein, i Husserl, i Minkowski i Cantor Georg. Nie można narzekać. Odbieranie dziś prawa człowieczeństwa jakiegokolwiek rasie jest ideową zbrodnią, nawet u nas, gdzie Żydów jest może trochę w pewnych miejscach za dużo. Ale jeśli są, to trudno — nie można przekreślać Tuwima czy Słonimskiego za to, że są Żydami. Nie zgadzam się z Gałuszką, że wiersze Tuwima są żydowate — są świetne, polskie do artystycznego szpiku wiersze. Może psychologia niektórych jest lekko egzotyczna, ale nie język — to nie jest wadą bynajmniej. Ale nawet gdyby były z żydowska pisane, to cóż z tego, jeśliby posiadały te same wartości artystyczne. Wskutek pomieszania u nas Żydów z Polakami mógł się wytworzyć jakiś język pośredni, żydowsko-polski, w którym tak jak w żargonie można by pisać rzeczy świetne. Dlaczego nie? Teoretycznie jest to zupełnie dopuszczalne. Nie postponować Żydów, nie wywyższać się ponad innych Słowian w mesjanistycznych obietnicach, tylko produkcją wartościowych pojęciowo i intelektualnie dzieł dowieść swojej wyższości — to jeszcze można, ale nie z góry napadać na innych, że nie są Polakami, i przy zupełnym braku ludzi pchać się na jakieś kierownicze stanowiska. To jest wstydlive i niestosowne.” („Zet” 1932 nr 3. Tekst podał do druku Janusz Degler w tomie S. I. Witkiewicz *Bez kompromisu. Pisma krytyczne i publicystyczne*, zebrał i opracował J. Degler, Warszawa 1976, s. 298.)

W grudniu 1938 r. Witkacy ofiarował kilka swoich prac malarskich na fundusz pomocy dla Żydów prześladowanych w Niemczech (zob. *Akcja pomocy*, w: „Czarno na Białym” 1938, nr 50, s. 4).

stereotypowej historii o „pięknej rudej Żydówce” (córce bogatego żydowskiego bankiera), by zobaczyć ten wątek jako partnera innych problemów powieści.

W polskim i żydowskim piśmiennictwie II Rzeczypospolitej przeciwstawienie Żydów i nie-Żydów było zupełnie naturalne i widziano w nim problem z zakresu socjologii kultury: pisano o „odrębnej duchowości” semickiej i aryjskiej albo o duchowości żydowskiej i polskiej, lub o „problemie semickim” (Witkacy używa tego określenia). Wszystkie te sformułowania — których pełne są wszystkie publikacje tego okresu — były pochodną problemu asymilacji Żydów do kultury polskiej, mającego wówczas w piśmiennictwie polskim przeszło stuletnią tradycję (problem ten dyskutowany był także w piśmiennictwie żydowskim).⁸ Z jednej strony, kwestie te dotyczyły wielonarodowej genealogii kultury polskiej, z drugiej — zachowania kulturowej tożsamości narodu żydowskiego. Bardzo często jednak rozważania tego typu stawały się — jak wiadomo — ofiarami idei szowinistycznych, ksenofobicznych, nacjonalistycznych, a niekiedy po prostu rasistowskich. I niewątpliwie Witkacy sportretował w wypowiedziach i mentalności bohaterów *Pożegnania jesieni* ten właśnie problem. Czyniąc to Witkacy — jako narrator powieści — cały czas podkreśla swój dystans i jednoznacznie wskazuje, że antysemicka wizja Żydów załęgła się „w wyobrażeniu tych, co nie mają o tym pojęcia”.

„Tych” — chciałoby się wiedzieć — to znaczy kogo?, to znaczy jakich? Odpowiedź jest prosta, choć przykra: „tych” to znaczy większości Witkacowskich bohaterów.

III. „Mówię o Polakach jako Polak”...

W wypowiedziach na temat relacji Żydów i nie-Żydów — jak wspomniałem — nie ma etnicznego przeciwstawienia Żydów i Polaków, czy Żydów i innych narodowości. Z perspektywy Heli i jej ojca pozostałe postacie są po prostu „gojami” lub „aryjczykami”, tak jak „semitami” są oni sami z perspektywy Atanazego czy Łohojskiego. Ale bycie „gojem” nie jest w powieści powodem do dumy. Hela wymyśla więc ks. Wyprztykowi od „chamskich gojów”

⁸ Omówienie literackich realizacji tego zagadnienia znajduje się w artykule H. Markiewiczza *Asymilacja Żydów jako temat literatury polskiej* (1990), przedr. w: *Literatura i historia*, Kraków 1994.

(72), a do Atanazego z nie mniejszą abominacją wykrzykuje „jacy wy podli jesteście, goje” (32).

Jeśli pominiemy związki pomiędzy poszczególnymi postaciami, to bycie „gojem” oznacza w tej perspektywie kompletne niezrozumienie Żydów. Jest to – jak się zdaje – niewątpliwy lejtmotyw wszystkich wypowiedzi na temat relacji Żydów i nie-Żydów w powieści. Bertz powiada ironicznie, że „goje myślą”, iż „w głębi każdy Żyd jest przeciw tylko Żydem”. I dodaje z dystansem: „niech myślą” (165). Ks. Wyprzytek oskarża Helę, że na dnie jej poglądów jest „nienawiść do ariów maskowana ogólnoludzkimi ideami” (143). Hela, która sama przecież mówiła o nienawiści do siebie jako Żydówki – ripostuje gwałtownie, że „jeśli chodzi o Żydów”, to „dziwne są te luki zupełnego dureństwa u najinteligentniejszych ludzi” (143). Tak samo reaguje na wywody Atanazego, któremu mówi: „pan nie rozumie właściwie nic a nic z całego uroku naszej rasy: tego posmaku tajemniczości wschodniej poprzez całe ghetto i to, co jest teraz” (32). Ale równocześnie sama Hela – jak dowiadujemy się od narratora – „nie wiedziała nawet, co to jest aryjska kultura”, do której się przyznawała (42).

Poczucie odrębności Żydów i nie-Żydów i ich wzajemnego niezrozumienia osiąga apogeum podczas chrztu, czyli konwersji Bertzów. Gdy podczas tej uroczystości ks. Wyprzytek „modli się dziękczynnie” narrator dodaje: „Tłum różnych Żydów wylupiał na to oczy, jakby na jakąś czarnoksięską sztukę wrogich im sił. 'Co sądzić o tym może w tej chwili, wspólny tym obu nieprzenikliwym wzajemnie światom, Bóg' (...) pomyślał Atanazy” (167, podkr. moje). A zatem wzajemna nieprzenikliwość, izolacja, zamknięcie się na siebie, a w konsekwencji hermetyczna obcość – oto druga strona owego niezrozumienia, którego istnienie stwierdzają bohaterowie powieści.

„Antysemityzm” bohaterów Witkacego – jeśli posługiwać się tym określeniem w znaczeniu, w jakim funkcjonuje on w powieściach – jest zatem paradoksalny: rządzi nim nie uczucie wrogości, lecz... niewiedza; nie konflikt, lecz ignorancja i odrębność. Ta ostatnia nie oznacza jednak nienawiści narodowej czy rasowej. W utworach Witkacego w ogóle nie pojawiają się ani koncepcja konfliktu etnicznego, ani „asymilacji” Żydów, ani też tym bardziej – „oczyszczenia” świata od Żydów. Nie ma więc w nich najbardziej charakterystycznych i rozpoznawalnych też przedwojennego antysemityzmu rodem z pism

nacjonalistycznych lub – w skrajnej wersji – wykarmionego na *Protokołach mędrców Syjonu*. To, co sam narrator nazywa „antysemityzmem” bohaterów powieści sprowadza się do ich poczucia trudnej do zdefiniowania odmienności „gojów” i „Żydów”. Mówiąc w największym uproszczeniu, popularny stereotyp antysemityzmu jako konfliktu etnicznego Witkacy przemienia w swojej powieści w odrębność psychologiczną i charakterologiczną swoich bohaterów, a dalej – w konflikt poznawczy (bardziej jednak ideowy niż psychologiczny). Niewiedza w *Pożegnaniu jesieni* rodzi poczucie obcości i odmienności, ale u Witkacego w odmienności ukryte jest też potencjalne miejsce dla czyjejś fascynacji. *Toutes proportions gardées*, rzecz jasna, nie mniej posługująca się antysemickimi epitetami Zosia Osłabędzka ostatecznie... zazdrości Heli, że ta jest Żydówką (131). Dla Atanazego używającego tych samych epitetów Hela jest „wcieleniem w s z y s t k i e g o, co w kobiecie jako takiej” mogło mu się podobać (12). Z kolei w pałacu Bertzów – jak czytamy – „wisało trzydzieści kilka kopii portretów samych kardynałów i arcybiskupów” (36)...

Skomplikujmy jeszcze i tę kwestię. Polskość w powieściach Witkacego nie tylko nie jest wartością przeciwstawianą innym narodowościom, lecz bywa okropną przywarą – nigdy zaletą. Ale co ciekawsze, polskość jest gwałtownie krytykowana przez samych Polaków, a broniona... przez Żydów. W *Nienasyceniu* programowy antysemita Tengier skarży się na Polaków Żydowi Afanasolowi Benzowi: „czy jest coś straszniejszego jak szlachta polska! I to tyle tego plugastwa – ach! Wolę już Żydów po stokroć i wolałbym, żeby ta Polska żydowska nawet była niż taka ślachcicka” (230). W tej samej powieści książ Bazyli mówi do Benza: „Jesteś samocynik, Benz. To okropna wada Polaków i niektórych Żydów nawet. To gorsze niż nasze samobiczowanie się, bo u was jest to płytkie” (101). Inaczej mówiąc: zdaniem księcia Bazylego wadą Polaków jest cynizm, i choć niektórzy Żydzi też są cynikami, to jednak cynizm Polaków jest powszechny i o wiele głębszy”.⁹

W *Nienasyceniu* Afanasol Benz, który jest Żydem i którego żydowskość jest stale podkreślana, mówi: „my sami z siebie nie potrafimy zrobić nic”. – „Kto 'my?' Żydzi?” – pyta go zdumiony antysemita

⁹ Katalog wad narodowych Polaków Witkacy przedstawił w *Niemitych duszach*. Zob. M. Szpakowska *Światopogląd Stanisława Ignacego Witkiewicza*, Wrocław 1976, s. 155-174.

Tengier. Nie, odpowiada Benz, „mówię o Polakach jako Polak” (100).

Witkacy, niewątpliwie, użył w swej powieści stereotypu „pięknej rudej Żydówki” i „bogatego bankiera”, od których zacząłem ten szkic. Trudno jednak widzieć tylko stereotyp w powieści, w której polski antysemita woli Żydów od Polaków.

Spójrzmy zatem teraz na żydowski wątek powieści Witkacego od tej drugiej – chyba dość nieoczekiwanej – strony. Cokolwiek myśleć o antyżydowskich wypowiedziach Bazakbala, jest on zafascynowany Helą i jej żydostwem. Cokolwiek myśleć o „antygojowskich” wypowiedziach Heli, jest ona zafascynowana – jak sama mówi – „kulturą aryjską”, której jednym z intelektualnych wyróżników jest dla niej katolicyzm. Podobnie rzecz się ma z pozostałymi bohaterami powieści Witkacego – jak księżna Wsiewołodowna, Książ Bazyli i matematyk Benz – którzy, choć wszystkim się różnią, to jednak niezaprzeczalnie nawzajem się przyciągają.

Toteż Witkacy tak reżyseruje dramaturgię powieści, że o zasadniczych kwestiach światopoglądowych dyskutują postacie znajdujące się, by tak rzec, po przeciwnych stronach intelektualnej i egzystencjalnej (a nie narodowej!) barykady: w *Pożegnaniu jesieni* Żydówka Hela Berz z księdzem katolickim Hieronimem Wyprztykiem, a w *Nienasyceniu* – antysemita Tengier, Książ Bazyli i księżna Wsiewołodowna z Żydem Afanasolem Benzem.

Po co jednak Witkacemu taka dramaturgia? By skompromitować jedną ze stron, a opowiedzieć się za drugą? Nonsens. Tak właśnie postąpiłby pisarz–antysemita. Tymczasem u Witkacego jest dokładnie odwrotnie! W dialogowym starciu idei pisarz pokazuje, że wszystkie strony są sobie nawzajem bezwzględnie potrzebne, ponieważ tezy intelektualne, które reprezentują to tylko różne sposoby rozwiązywania tego samego problemu. Żydówka Hela szuka w katolicyzmie odpowiedzi „na najistotniejsze, bo metafizyczne udręczenie” (70), ponieważ judaizm i katolicyzm są dla niej – tak jak dla innych bohaterów powieści kokaina, matematyka, czy muzyka – różnymi wariantami przezwyciężenia duchowej pustki człowieka we wszechświecie. Z kolei ks. Wyprztyk jest zafascynowany decyzją Heli o przystąpieniu do chrztu, ponieważ odnajduje w niej potwierdzenie swego przekonania, że „chrześcijaństwo jest najpotężniejszą w świecie konstrukcją uczuć” (81). Spór Heli z księdzem Wyprztykiem jest Witkacowskim

wariantem sporu między judaizmem a chrześcijaństwem o relacje między jednostką, Bogiem, kościołem a społeczeństwem. Natomiast spór księżnej Iriny Wsiewołodownej z Afanasolem Benzem jest sporem o narodowy bądź ponadnarodowy charakter przyszłej ludzkości. Księżna – arystokratka! – jest zwolenniczką niwelizmu, czyli bolszewizmu. Księżna uważa Benza za swojego przeciwnika ideowego, mimo że ten akceptuje jej tezę o nieuchronności „uspołecznienia”. Skąd ta polaryzacja? Ponieważ w oczach księżnej Benz jest „wyrafinowanym Żydem” (223). Cóż to jednak znaczy? Księżna uważa, że „nieuświadomiony, a może i uświadomiony (...) nacjonalizm żydowski przebija przez wszystkie ogólnoludzkie ideowości Benza”, ponieważ „niezłębione są tajnie duszy semickiej”. „Ja – mówi księżna – jestem nacjonalistką ogólną (...). Widzę możliwość rozwoju indywiduum tylko jako funkcję przynależności do pewnego narodu stanowiącego członka wielkiej rodziny; pan, na tle niwelacyjnej, antynacjonalistycznej ideologii, jest *au fond* nacjonalistą szczególnym” (224). Benz odpowiada jej z ostrą kpina: „Dotąd, poza czasami biblijnymi, wydawaliśmy tylko jednostki – co możemy jako naród jeszcze pokażemy, i to właśnie w związku z najwyższym uspołecznieniem, a nie na tle pseudoidei w rodzaju pani pseudonacjonalizmu, który jest tylko zamaskowaną chęcią ocalenia się z najordynarniejszego użycia resztek istnienia przez klasy, które się przeżyły i przestały być twórczymi. My będziemy wszechświatową oliwą w trybach i transmisjach wielkiej maszyny, przerabiającej ludzkość na inną istotność, organizm wyższego typu, nadorganizm. Już nawet w tym jesteśmy – byliśmy za ostatniej wszechświatowej rewolucji. To jest nasza misja – dlatego jesteśmy narodem wybranym. Ale działalność naszą ocenią goje za lat tysiąc dopiero. A tymczasem Cantor, Einstein, Minkowski, Bergson, Husserl, Trocki i Zinowiew – to wystarczy. I Marx jako ten, który nas na tę prawdziwą drogę wybraności wyprowadził” (224). I dalej: „Jedynie my, Żydzi, zgnębeni, ale wypoczęci i nakręceni jak sprężyna, jesteśmy przeznaczeni na to, aby być w przyszłości mózgiem i systemem nerwowym tego nadorganizmu, który się tworzy. W nas skondensuje się świadomość i kierownictwo – inni to bezwolne bebechy będą, pracujące w ciemnościach” (227). Benz – co wiemy od narratora – kpi tu z księżnej w żywe oczy doprowadzając jej antysemitki stereotyp do skrajnego absurdu. Ale równocześnie Benz docenia inteligencję księżnej, gdyż księżna zmusza go do odpowiedzi

na zasadnicze pytanie historiozoficzne (istniejące także we wszystkich społecznych wizjach Witkacego). A mianowicie: czy przyszłej ludzkości będą potrzebne jednostki? „Nie” — odpowiada księżna i popiera totalne uspołecznienie, czyli niwelizację wszystkich i wszystkiego. Ostatni rozdział *Pożegnania jesieni* przedstawia realizację tej właśnie idei.

Natomiast Afanasol Benz na pytanie księżnej odpowiada pozytywnie. Zgadza się co prawda z Wsiewołodową, że uspołecznienie zamieni społeczeństwo w maszynę, ale ma pełną jasność, że ten cywilizacyjny mechanizm ktoś przecież będzie musiał utrzymywać w ruchu. Kto? Oczywiście tylko wybitne jednostki obdarzone geniuszem intelektu, albowiem tylko intelekt (zatem świadomość) może uratować ludzkość przed totalnym „zmechanizowaniem” i „zbydłoceniem”. Apologia intelektu i samoświadomości jednostek w wypowiedzi Żyda Benza jest dokładnym powtórzeniem „genialnego odkrycia”... „antysemity” Atanazego Bazakbala, którego ten dokonuje w *Pożegnaniu jesieni* tuż przed śmiercią.

W przyszłych losach ludzkości Witkacego interesowały jedynie uniwersalia: intelekt, uczucia wyższe, losy sztuki, filozofii, nauki. Z problematyką narodową nie ma to żadnego związku. Antysemici tropili go nieustannie — z tego właśnie kpi Witkacy.

Teza Benza o indywidualizmie Żydów (*Nienasylenie*) jest innym sformułowaniem myśli, którą w *Pożegnaniu jesieni* wypowiada Hela Bertz. Hela już na początku powieści ujawnia w jaki sposób rozumie „aryjskość” kultury. Otóż dziełem „czystych ariów” jest według niej idea demokracji. Sama demokracja — jako system polityczny — jest dla niej „wstrętna” i „skłamana”, ponieważ jej zasadą jest „umiarkowanie”, czyli wyrównywanie różnic. Na początku powieści Hela jest zatem zwolenniczką monarchii. Mówi: „My — tzn. Żydzi — chcielibyśmy królować, ale jako silny naród (...), bez żadnych zabawek w rodzaju parlamentaryzmu”. Pod panowaniem naszych królów — mówi dalej — nikt nie znalazłby w proletariacie nawet „cienia bolszewizmu” (37). Innymi słowy, Hela za powstanie bolszewizmu wini... demokrację parlamentarną i tych, którzy ją stworzyli, czyli tzw. „ariów”. Hela jest bowiem przekonana, że „po zbankrutowanej demokracji przychodzi komunizm”. Niewątpliwie ta właśnie teza jest przez Witkacego wymierzona w stereotyp „Żydo-bolszewika”, rozpozszechniany w propagandzie antysemickiej. Rzecz warta namysłu: to

właśnie ten najbardziej rozpoznawalny stereotyp mentalności antysemitkiej zostaje odrzucony i odwrócony w powieściach Witkacego. Twórcami bolszewickiego niwelizmu są bowiem międzynarodowi „socjaliści chłopomani” (jak Sajetan Tempe), natomiast jego gorącymi zwolennikami okazują się równie międzynarodowi... arystokraci i „aryjczycy” (jak Prepuđrech, Łohoyski czy księżna Wsiewołodowna). Tożsamość obu grup określona jest w powieściach Witkacego według kryteriów społecznych i charakterologicznych, psychologicznych i ideowych, a nie narodowych. Natomiast Żydzi u Witkacego są od początku przeciwnikami niwelizmu–bolszewizmu i jego ofiarami, ponieważ jako jedyni indywidualiści w powieściowym uniwersum Witkacego skazani są na „niwelację” i „uspołecznienie”. Co prawda, także i Hela Bertz przyłączy się w końcu do rewolucji niwelistycznej, ale jest to w jej przypadku ostateczna klęska. Hela – gdy już rewolucja się dokonała – wraca z tropików, by zostać na krótko kochanką Sajetana Tempego i pracownicą wydziału śledczego. Tu jednak jej żydostwo nie ma nic do rzeczy – w tej części utworu Witkacego nie pada z niczyich ust ani jedno słowo na ten temat. Przypadek Heli Witkacy traktuje – by tak rzec – indywidualnie. Bertzówna wybierała „silnych mężczyzn”, była kobietą „notorycznie łatwą” (12) oraz – mówiąc słowami Atanazego, który coś niecoś na ten temat wiedział – „metafizyczną kurwą”.

W najważniejszym wątku fabularnym *Pożegnania jesieni*, tj. przedstawiającym mechanizm rewolucji bolszewickiej „żydostwo” bohaterów nie jest żadnym kluczem do interpretacji wydarzeń historycznych, po prostu nie ma najmniejszego znaczenia. Jeśli więc nie ma żadnego znaczenia w powieści, w której o przyszłości ludzkości rozstrzyga rewolucja bolszewicka, to ma zatem zasadnicze znaczenie dla odpowiedzi na pytanie postawione w moim szkicu. Nie Żydzi przygotowali rewolucję bolszewicką, nie Żydzi rządzą światem i nie Żydzi mu zagrażają – oto, co mówi swoim czytelnikom Witkacy. Trudno chyba o jaśniejszą odpowiedź.

* * *

Jeżeli jednak wątek żydowski nie jest żadnym kluczem do fabuły powieści i jeśli kwestie narodowe nie interesują ani

jej autora ani jej bohaterów, to po co Witkacy uczynił bohaterką swojego utworu Żydówkę? Można by odpowiedzieć, nie bez racji: skoro *Pożegnanie jesieni* miało przedstawiać tzw. przekrój całego społeczeństwa, to Żydzi musieli się w nim znaleźć. Słowem, zarówno społeczne prawdopodobieństwo, jak i gra stereotypami czyniły ten wątek po prostu artystycznie niezbędnym*.

Jednak niezależnie od wszystkich tematów społecznych, podstawowym problemem w utworach Witkacego jest zawsze jednostka i jej miejsce we wszechświecie. A w tym wymiarze koncepcja Witkacego była – jak wiadomo – bardzo pesymistyczna. Ludzkość jest zbiorem wyizolowanych monad krążących wokół siebie, ale niezdolnych ani do pełnego wzajemnego poznania, ani do zrozumienia siebie, ani do wzajemnej komunikacji. Tej filozoficznej tezie właśnie „wątek żydowski” pozwolił Witkacemu nadać wymiar bardzo konkretny: tyleż opisowy, co dramatyczny, tyleż psychologiczny, co historyczny, tyleż społeczny, co indywidualny.

* Z braku miejsca nie omawiam tu wszystkich stereotypów, jakie Witkacy łączy z „wątkiem żydowskim”. Pomijam przede wszystkim motywy „satanistyczne” obficie towarzyszące charakterystyce bohaterów utworu (Heli Bertz i jej ojca, Bazakbala i Prepućrecha). Dokładniej omawiam je we wstępie do *Pożegnania jesieni* przygotowanym dla Biblioteki Narodowej.